



opera

665

LEKARSTWO NA FRASUNEK

NA dziedzińcu otoczonym krużgankami, wędrowni komedianci zbudowali scenę. Dobrze wybrali miejsce, bo jest i dach nad głową, chroniący przed nieoczekiwanym deszczem, jest też balkonik na którym można będzie ładnie odegrać miłosny dialog. Jednak publika zajmująca wyższe kondygnacje zachowuje się niesforne; gdy pojawiają się pierwsi aktorzy, padają z góry

pomidory, ogórki i różne nadgniłe owoce. Rozlegają się przeraźliwe gwizdy i wrzaski. Na szczęście mamy już srogą różgę na niesforne społeczeństwo: legat Bolonii, kardynał Justynian wydał odpowiedni dekret w sprawie komedii, który też natychmiast zostaje przez Pantalona, Scapina i Arlekiną odczytany.

Srogie, oj, bardzo srogie kary wymyślił dostojny Justynian na nieprzystojnych widzów. Kto rzuca na scenę zgniłe pomidory, jajka lub... sonety, kto bije się z aktorami na pięść ten skazany zostanie na pięć lat galery. Zaś kto będzie pluł na scenę, gwizdał, lub też wydawał nieprzystojne okrzyki, poddany zostanie potrójnej torturze, lub skazany będzie na sto talarów grzywny, albo też na miesiąc aresztu. A kto w teatrze po mlecz sięgnie, zostanie stracony na miejscu.

Uciszyło się po tych groźbach i muzykanci mogli spokojnie chwycić za swe instrumenty. Rozpoczęło się przedstawienie.

Rozpoczęło się? Przecież trwa już dobrych kilka minut, właśnie od

tych gwizdów i pomidorów! Takim to właśnie prologiem opatrzona została opera kameralna Józefa Haydna „Aptekarz”, którą Scena Kameralna Państwowej Opery we Wrocławiu zainaugurowała sezon artystyczny 1978/79. Spektakle odbywają się w Muzeum Narodowym. Trudno znaleźć lepsze wnętrza dla inscenizacji, wprowadzającej elementy komedii dell'arte. W tej konwencji utrzymany jest cały — opisany już wyżej — prolog, oraz liczne intermedia.

Do tradycji teatru wędrownego nawiązuje też scenografia zbudowana z rozsuwanych, malowanych płóciennych zasłon, tworzących trzy sceniczne wnęki. Część główna tego tryptyku to wnętrza apteki, zaś dwie poboczne udają ogród lub „bezkresną przestrzeń”, przez którą wędruje „turecka karawana”.

W gruncie rzeczy wszystko w tym przedstawieniu jest bardzo typowe, by nie rzec, schematyczne. Jest młoda, piękna dziewczyna i dwaj nieśmiali zalotnicy. Jest też zakochany, stary aptekarz-safandula, są dwaj „farbowani” notariusze i fałszywi

Turcy. Ile na tej kanwie utkano już komedii? Któż to zliczy. Jedno jest pewne: że więcej wśród nich sztuczek miernych niż arcydzieł. Opera Haydna wzięta została z tej pierwszej, pełniejszej szuflady i być może nie byłoby o czym mówić, gdyby nie jej staranna, dowcipna i pomysłowa realizacja. W dwóch spektaklach jakie dotychczas obejrzałem wystąpili na zmianę: Urszula Sułkowska, Krystyna Tyburowska (Grilletta) Barbara Figas, Jolanta Zielińska (Volpino) Tadeusz Cimaszewski, Wiesław Pietrzak (Mengone) oraz Antoni Bogucki i Krzysztof Sitariski (Sempronio).

Wszystkie postacie obsadzone trafnie, każdy z solistów dobrze się czuje w swej roli. Dowcip nie wykracza poza ramy dobrego smaku, zaś amatorzy pięknego śpiewu znajdują w „Aptekarzu” sporo muzycznych perełek.

Nie można też nie wspomnieć o solistach baletu (Januszu Łaznowskim, Krzysztofie Targońskim, Karinie Mickiewicz, Janinie Nowak, Jerzym Gędku, Aleksandrze Majosie,

Witoldzie Krasuskim i Sławomirze Œwiklińskim), którzy jako Pantalona, Colombina, Scapino i Arlekin, wprowadzają do spektaklu sporo komizmu i to nie tylko w tańcu czy pantomimie, ale również w mowie. (Tak, tak, w tym przedstawieniu nawet tancerze mają coś do powiedzenia).

Jest to naprawdę uroczy spektakl. Zabawny i pouczający. Polecam „Aptekarza” zarówno dorosłym jak i młodzieży. Wieczór spędzony na tej operze kameralnej da lepsze pojęcie o osiemnastowiecznym teatrze niż niejeden wielogodzinny wykład. A ile przy tym zabawy!

JANUSZ MENCEL

Państwowa Opera we Wrocławiu: Scena Kameralna: Józef Haydn — „Aptekarz”. Libretto wg Goldoniego, tłumaczenie — Joanna Kulmowa, kierownictwo muzyczne — Adam Pałka, reżyseria: Halina Dzieduszycka, choreografia: Teresa Kujawa, scenografia: Marcin Januszkiewicz, Premiera — wrzesień 1978